Nr 5. Kraków, Piątek 6 Stycznia 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Glazewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piehan, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 837.424.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. [illegible] i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biuro dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium, Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg.
W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 30 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Okropny czyn.

Zwłoki jego spoczęły przed kilku dniami „w mogile ciemnej“ na Wilczem pod Przemyślem; koledzy zaśpiewali mu „wicznaja pamiat“, — na zimnym grobie zostały dwa wieńce: jeden od nich, drugi od rodziny. Duchowieństwo nie towarzyszyło mu w tej ostatniej wędrówce ziemskiej, bo był mordercą i samobójcą. Ostatnią usługę oddali mu ci, co mu w życiu byli najbliżsi i szli z nim razem: rodzice, krewni, koledzy...

Nie masz go już, ale pozostała o nim „wicznaja pamiat“ w kraju, w którym pierwszy tego rodzaju zdarzył się wypadek: uczeń, z osobistej zemsty, strzela do swego profesora, pragnie go życia pozbawić. Jeżeli jego ofiara żyje, dzieło to przypadku, nie jego zasługa. Zamach spełnia z premedytacyą, z całą świadomością zbrodniczego czynu; wymierza też sobie sam karę najwyższą, jaka istnieje w kodeksie karnym: pozbawia się życia.

I podniosły się na poczekaniu, i pod pierwszem wrażeniem faktu, głosy oburzenia, grozy i poszukiwania za motywami jedynego w dziejach szkolnictwa galicyjskiego zdarzenia. Szablon i krótkowidztwo święciły tryumfy. A więc wytoczono na plan pierwszy zwyrodnienie młodzieży dzisiejszej, brak u niej poczucia religijnego, rozpolitykowanie studentów ruskich i t. p. A przecie wypadek tak osobliwy zasługuje, aby wejść głębiej w nastrój chorej duszy studenta, który podnosi zbrodniczą dłoń na swojego profesora i wylot rewolweru kieruje przeciw sobie samemu.

Przedewszystkiem nie mamy tutaj do czynienia z chłopcem, nieświadomym swoich czynów, lecz z dorastającym młodzieńcem. On zdawał sobie chyba jasno sprawę z tego, co uczynić zamierza. Musiał się tedy uczuć bardzo nieszczęśliwym, jeżeli dał się porwać do zbrodni. Nietylko uczucie zemsty zagrało w piersi dwudziestoletniego gimnazyasty, lecz uczucie życiowego zawodu; zemsty dokonał bezsprzecznie pod wrażeniem głębokiego bolu z powodu swojej sytuacyi, — uczucie tego bolu było źródłem zemsty, a zemsta była zachętą do zbrodni.

Dlaczego czuł się Włodzimierz Worobel nieszczęśliwym, zgnębionym? W rodzinnem mieście, u boku rodziców, nie mógł ukończyć gimnazyum, w którem nauki pobierał w ojczystym języku. Jak utknął na klasie siódmej, tak nie było sposobu ruszyć się naprzód w Przemyślu. Chodził dwa lata do tej fatalnej klasy i znowu nie dostał promocyi. „Repetent“ doznaje zawsze przygnębiającego wrażenia, gdy widzi swoich kolegów w klasie wyższej i gdy nawiązywać musi stosunki koleżeńskie z nowymi uczniami, z którymi dotąd nic go nie łączyło. Przygnębienie jest tem większe, im uczeń jest starszy, a Worobel miał już lat 20 i po raz drugi zmieniał swoje koleżeńskie otoczenie. Jego starsi towarzysze z ławy szkolnej uczęszczali już na uniwersytet, młodsi kończyć mieli gimnazyum w tym roku szkolnym — on wyrwać się musiał z tych stosunków i szukać przytułku w Krakowie. Nie było mu tam źle; chwalił nawet zarówno swoje otoczenie, jak profesorów. Może właśnie z tem większem rozdrażnieniem i żalem wrócił na święta do domu. Tutaj najwidoczniej spotęgowało się u niego przygnębiające uczucie. Spotykał się w Przemyślu zapewnie nietylko ze swoimi kolegami zeszłorocznymi, uczęszczającymi do klasy ósmej, lecz i z dawniejszymi, którzy z uniwersytetu lwowskiego przybyli do domu na święta. Oni pozostaną tutaj, przez święta ruskiego obrządku, on będzie musiał opuścić dom rodzicielski i tych kolegów, z którymi przez tyle lat łączyło go wspólne pożycie — i jechać do Krakowa.

To zabolało go. Czuł się upokorzonym, skazanym na nowe stosunki. Widział przed sobą zmarnowane dwa lata. Zaczął szukać tego przyczyny i zamiast zapuścić się w głąb duszy własnej, zamiast ze sobą samym zrobić obrachunek, — wybrał metodę łatwiejszą a dla siebie mniej srogą, szukał przyczyn zewnątrz siebie. Musiał uchodzić z Przemyśla, bo profesor matematyki dawał mu ciągle złe noty. Profesorzy matematyki najwięcej zazwyczaj, a przynajmniej bardzo często, sprawiają uczniom trudności. Rzecz to naturalna. Są oni nauczycielami wiedzy ścisłej, nie przemawiającej do rozbudzonej, ruchliwej wyobraźni uczniów. Worobel, przyjechawszy z Krakowa na święta do domu, do Przemyśla, miał czas na refleksye, które rozwijały się w nim pod wpływem wspomnień i dawnego jego otoczenia. Pesymizm, ta choroba naszego wieku, doprowadził go w wyobraźni do utworzenia sobie położenia bez wyjścia, do zwątpienia o swojej przyszłości. Postanowił więc w okropny sposób własnoręcznie wyrównać rachunki swojego krótkiego życia i w poczuciu doznanej krzywdy wymierzyć sobie sprawiedliwość.

Dotąd można tłomaczyć, analizować proceder psychicznych motywów. — tutaj trzeba wydać sąd o czynie. Jestto chorobliwym objawem nastroju społecznego, że młodzieniec 20-letni czuje się bezsilnym wobec naporu wypadków, że tak prędko wyczerpał odwagę życiową. Do życia trzeba odwagi, bo życie nie ściele się po różach, a nawet róże nie są bez kolców. Ten nieszczęśliwy Rusin ukazuje tutaj objawy choroby swojego wieku, choroby, trapiącej zwłaszcza młode pokolenia.

Na tem tle bezwątpienia dojrzał u niego plan wymierzenia sobie sprawiedliwości. A do tego nikt nie ma prawa, a zwłaszcza do ferowania wyroku tak okrutnego. Można ze stanowiska prawa i etyki wiele powiedzieć na temat, czy sąd, czy społeczeństwo mają prawo ferować i wykonywać wyroki śmierci. Ale nie może być wątpliwości, czy komuś we własnym, osobistym interesie, przysługuje prawo ferowania wyroków śmierci. Worobel czuł, że dopuszcza się zbrodni i pragnął przez samobójstwo dokonać ekspiacyi.

Idzie teraz o konsekwencye jego czynu. Rodzina opłakała jego zgon. Są uczucia wyższe ponad rozumowania i potępiające wyroki, i te uczucia należy uszanować. Młodzież złożyła wieniec na jego grobie. I tutaj weszły w grę uczucia szlachetne. Ale ta młodzież, po odśpiewaniu na Wilczem „W mogile ciemnej“ i „Wicznaja pamiat“ — wraca do życia, ona z żywymi musi iść, ona musi nietylko czuć, ale i myśleć, a zdrowa myśl musi rodzić czyn.

Nieszczęśliwy Worobel powinien więc w niej budzić uczucie politowania wraz z głośną przestrogą, że nie wzór, lecz odstraszający dla niej pozostawia przykład. Przestrogą, — że chorobliwy pesymizm, zdenerwowanie i zwątpienie, nie mogą być motorami dorastających pokoleń, czy polskich, czy ruskich, od których naród wyczekuje napływu sił nowych i krzepkich, od których płynąć ma odrodzenie... Odstraszającym przykładem musi pozostać dla nich zbrodniczy zamach i samobójstwo młodzieńca, do którego przyszłości nietylko miała prawo jego własna rodzina, lecz społeczeństwo całe, a który zawiódł ich nadzieje, pozostawiając wspomnienie okropnego czynu, budzącego zdumienie i zgrozę u swoich i obcych.

Galicya i Czechy w budżecie austryackim.

I.

Dla państw jednolitych jest budżet wyrazem myśli, dążącej łącznemi siłami społecznemi do urzeczywistnienia najwyższych zadań cywilizacyjnych. Państwo, w rodzaju Austryi, dalekiem jest naturalnie od takiego ideału gospodarczego. Królestwa i kraje, reprezentowane w Radzie państwa, nie mające wspólnej tradycyi dziejowej i wspólnych aspiracyj na przyszłość, uważają fakt swej przynależności do mechanizmu państwowego za przymus, dający im prawo wydobywania jak największych dla siebie korzyści. Stąd budżet i jego sprawa są właściwie targowiskiem najsprzeczniejszych interesów prowincyonalnych, których wartości nie łagodzi żadna wyższa myśl łączna, lecz tylko kalkulacya departamentów rachunkowych.

Taki stan rzeczy uprawnia i nas do ściśle kupieckiego traktowania budżetu z pominięciem wszelkich sentymentów państwowych. Należy się nam przypatrzyć, co mamy z Austryi, i co ona ma z nas, a bilans, w tym kierunku poprowadzony, pouczy nas najlepiej o stosunku państwa do kraju i o realnych wynikach takiej spółki gospodarczej.

Celem oświetlenia cyfr obustronnych uwidocznimy ponadto pozycye, odnoszące się do Czech. Kraj ten, chociaż mniejszy *), i charakterem swym ekonomicznym odmienny zgoła od Galicyi, nadaje się przecież do porównań, gdyż wielkość terytoryalna i ludnościowa zbliża się bardziej od innych prowincyj do Galicyi, stan zaś ekonomiczny Czech daje pod wielu względami relacye pouczające dla naszego kraju: starego grzesznika w kierunku ziemiańskim, a niemowlęcia w kierunku przemysłowym.

Z dziewiętnastu rozdziałów, z jakich składa się budżet austryacki, nie wszystkie nas mogą w równej interesować mierze. Pięć pierwszych rozdziałów (lista cywilna i kancelarya gabinetowa, Rada państwa, Trybunał państwa, rada ministrów i Trybunał administracyjny) obejmują instytucye centralne, co do których wystarczy podanie zapotrzebowania w kwocie 18,179.676 K i pokrycia 2,123.820 K płynącego z dochodu gazet urzędowych i Biura Korespondencyjnego. (W szczególności wynosi lista cywilna 11,300.000, utrzymanie kancelaryi gabinetowej 176.844, na Radę państwa wyznaczono 3,075.515, na Trybunał państwa 63.824, prezydyum ministerstw i Trybunał administracyjny 3,563.493).

Także co do rozdziału odnoszącego się do nakładów na wspólne sprawy monarchii, wystarcza wzmianka, że zapotrzebowanie ustalone uchwałą delegacyj, wynosi 272,874.285, w której to sumie mieści się już czysty dochód z należytości cłowych, przypadających zasadniczo na rzecz spraw wspólnych.

W rozdziale siódmym, obejmującym preliminarz ministerstwa spraw wewnętrznych, wynosi zapotrzebowanie 75,321.155. Pokrycie z własnych przychodów tego ministerstwa zapowiada się w kwocie 3,063.139 K.

Sprawy centralne tego działu (urzędnicy ministerstwa, opieka nad wychodźtwem, dziennik ustaw państwa i t. p.) kosztować mają 2,934.250 K.

Administracya polityczna wszystkich prowincyj, a więc urzędnicy, służba sanitarna, weterynaryjna, stacye doświadczalne, dyety komisarzy politycznych, utrzymanie budynków urzędowych i koszta epidemij, preliminowano razem na 23,092.574 K. W sumie tej uczestniczy Galicya kwotą 5,232.147 K, Czechy 4,894.383 K.

Na koszta bezpieczeństwa publicznego (policya) wyznaczono 15.567.870 K; z tego przypada na Galicyę 784.719 K, na Czechy 2,592.015 K, (Austrya Dolna t. z. Wiedeń 10,326.249 K).

Służba techniczna przy robotach publicznych i dyety wynoszą ogółem — 4,205.652 K, z czego na Galicyę przypadnie 909.406, Czechy 959.780.

Budowa dróg kosztować ma 16,879.765 koron. Galicya partycypuje w tej sumie kwotą 3,038.800 K, Czechy 3,573.273 K.

Budowy wodne znane już co do poszczególnych robót w Galicyi z pierwotnych sprawozdań budżetowych, wyniosą na całą Austryę 11,869.718 K. Szkody w podatkach i konieczność udzielania zapomóg rokrocznie spowodowane w kraju naszym wylewami skłoniły rząd do wydatniejszych wkładów na ubezpieczenie rzek i potoków górskich. Kwota wyznaczona dla Galicyi wynosi 4,285.422 K = 36%, dla Czech 2,835.831 K = 24% z ogólnego zapotrzebowania.

Na budowę i zakupno gmachów urzędowych wykazuje preliminarz 771.326 K. Galicya z tego 15.873 K, Czechy 33.234 koron.

Zesumowanie poszczególnych wydatków okaże udział Galicyi w etacie ministerstwa spraw wewnętrznych kwotą 14,266.377 K czyli 19%, Czech 14,888.516 K czyli 20% całego zapotrzebowania. Na pokrycie zaś w kwocie koron 3,068.139 wymienione powyżej, łoży Galicya kwotę 345.312 K, Czechy 432.655 K.

Ministerstwo obrony krajowej preliminuje dla siebie 64,771.339 koron. Charakter tego działu nie nastręcza porównań interesujących pod względem gospodarczym. Wystarczy tylko wskazać że z obawy, aby ktoś Galicyi nie ukradł, wydatki na policyę wojskową (w Przemyślu, Krakowie i Lwowie) i na żandarmeryę są wcale pokaźne. Utrzymanie żandarmeryi austryackiej wynosi łącznie 18,633.440 K, na Galicyę idzie z tego 4,582.120 K, a prócz tego policya wojskowa kosztuje dalszych koron 534.199 czyli razem 5,116.319 K. t. j. przeszło 27%. Żandarmerya w Czechach kosztuje koron 3,914.542. Korpus żandarmeryi liczy ogółem 12.445 osób, z czego na Galicyę przypada 3017 osób, rozmieszczonych na 698 posterunkach (Czechy 2503 na 812 posterunkach).

Pokrycie czerpane z własnych przychodów etatu wynosi w tym dziale 1,015.521 K. W tej kwocie wymieniono jako „przychód“ 351.752 K, płatnych przez władzę polityczną Galicyi jako zwrot kosztów żywności dla żandarmeryi przy kontroli bydła.

Ministerstwo wyznań i oświaty preliminuje w zapotrzebowaniu 84,985.718 K, a zapowiada własnych przychodów 15,108.639 kor. Budżet ten obejmuje trzy działy, mianowicie sprawy centralne (potrzeby samego ministerstwa, wydatki na nadzór szkolny, akademie umiejętności i sztuki, centralny zakład statystyczny, geologiczny, meteorologiczny i t. p.), dalej sprawy wyznań, wreszcie oświaty właściwej.

Sprawy centralne kosztować mają łącznie 6,163.708 K. Wydatki na samo ministerstwo wyniosą 1,078.300 K; nadzór szkolny 2,484.200 K, z czego Galicya 619.678 K, Czechy 621.815 K.

Akademie umiejętności otrzymają razem kor. 285.100, z czego Akademia wiedeńska zabierze 195.100 K, resztą podzieli się Akademia krakowska 50.000 K, praska 40.000 K. Można zrozumieć biadania Akademii krakowskiej na brak środków do prowadzenia i popierania badań i wydawnictw naukowych. Wspomniane już instytucye centralne kosztują 663.920 K, dla kraju korzyść z nich tylko pośrednia.

Wydatki na sztukę i archeologię wyniosą ogółem 1,652.188 K. Z sumy tej dostanie się Akademii sztuk pięknych w Krakowie kor. 82.710. Takasama Akademia w Pradze otrzyma 129.050 K, w Wiedniu zaś 336.800 K. Na rozwój muzyki ofiaruje państwo 186.400 K, z czego Galicya dostanie 11.100 K (Czechy 57.200 K, Austrya Dolna 71.840 K). Reszta preliminarza sztuki i archeologii obejmuje pozycye stypendyjne, potrzeby konserwacyi pomników historycznych i archeologii. W tej reszcie partycypuje też Galicya kwotami 13.500 K (stypendya) i 51.000 K (konserwacya), Czechy 88.000 K, a oprócz tego figurują tu ogólne kredyty „na wszystkie kraje koronne“ w kwocie około 450.000 K. Co z takich bezimiennych kredytów dostanie się imiennie Galicyi, niech obliczą optymiści.

Sprawy wyznań wykazują w zapotrzebowaniu 20,969.778 K. Dochody funduszów religijnych (9,011.357 K) pokrywają tylko w 41% te potrzeby. — Pominąwszy więc drobną kwotę 14.529 K, wpłacaną przez kilka kraików niemieckich, pokrywają niedobór fundusze państwa. W dziale tym idzie zresztą na Galicyę 4,611.399 K, podczas kiedy Czechy otrzymują 3,332.841 K; galicyjski zaś fundusz religijny przynosi 1,379.300 K, czeski 1,634.204 K.

*) Galicya 78.500 km. kwadr. = 26% obszaru i 7,496.000 ludności = 28% zaludnienia; Czechy 51.950 km. kwadr. = 17% obszaru i 6,430.000 ludności = 24% zaludnienia monarchii. Przyp. red).

Następstwa kapitulacyi Portu Artura.

Wobec głównego warunku Japończyków, że tylko ci oficerowie załogi Portu Artura będą mogli wrócić wolno do Rosyi, którzy zobowiążą się słowem honoru, że w tej wojnie już nie będą walczyli przeciwko Japonii, generał Stoessel wysłał depeszę do cara z zapytaniem, czy car zezwala na tego rodzaju zobowiązanie się wobec nieprzyjaciela. Car odpowiedział krótko i sucho, że pod tym względem pozostawia oficerom zupełną swobodę.

Co teraz uczynią, trudno przewidzieć. Zajęcie takiego stanowiska przez cara odpowiada wprawdzie prawom i zwyczajom wojskowym, opinia publiczna jednakże zapewne dziwić się będzie tej suchej odpowiedzi — wobec bohaterstwa okazanego przez obrońców Portu Artura.

Teraz też dopiero ogłasza rząd rosyjski depesze Stoessla z ostatnich dwóch tygodni, z których wynika, że położenie twierdzy było już przed świętami Bożego Narodzenia wprost rozpaczliwe. Depesza z dnia 16 grudnia opisuje tragiczny zgon generała Kondratienki. Poległ on wraz z siedmiu innymi oficerami od jedenastocalowej bomby japońskiej, która wpadła do kazamat fortu II. Byli to podpułkownik Naumeńko, inżynier Daszewski, kapitanowie: Sydenicz, Trykowski i Sawicki, porucznik Sienkiewicz i chorążowie Smalianow i Nejelow. Czterej wymienieni, których nazwiska podkreślamy, byli, jak się zdaje, Polakami. Siedmiu innych odniosło rany. W depeszy z dnia 20 grudnia donosi Stoessel o stracie tego fortu, w którym legło 200 żołnierzy, i o tem, że amunicya już się wyczerpuje. O rozmiarach strat, jakie poniosła załoga, informuje nas dokładnie depesza z dnia 1 stycznia. Dowiadujemy się z niej, że w sobotę dnia 31 grudnia rano

---

Ludwik Stasiak.

Obrona sztandaru.

Mieszczańska powieść historyczna.

21 (Ciąg dalszy)

Płomienny rąbek słońca na niebie się ukazał, seledynowem i rubinowem światłem zaczął się jarzyć świat cały. Straszni goście do otwartych drzwi gospody wpadli. Minęli podcienie, gdzie zajeżdżały podczas zjazdów i jarmarków fury, weszli w ciemną sień. Dotknął Użewski lekko klamki. Drzwi zamknięte. Zakołatał we drzwi raz i drugi. W ciszy słychać kroki, boso ktoś do drzwi, ciężko sapiąc, się zbliża...

— Kto tam?

— Puszczaj wasze.

— Kto tam?

— Na jarmark do Muszyny jedziemy. Chleba i gorzałki daj nam waść na jużynę.

Uchyliły się drzwi; sapanie silne, w wierzejach ukazała się postać grubego szynkarza.

— Coście wy za jedni?

Jako ryś na jelenia znienacka napada, tak zbójca skoczył na szynkarza. Użewski czapkę ze łba schwycił, czapkę zwinięto w kłąb, do do ust Grygiera Zięby siłą straszną kłąb wtłoczył. Nie krzyk, jeno westchnienie ciche, jeno nosowy jęk szynkarz wydał, a Użewski dławi go i szepce strasznym, stłumionym głosem:

— Trzymaj go, trzymaj!

W żelazne ramiona Ziębę spowili, kurczą się usta ofiary, kłąb wypychają, Użewski knebel aksamitu w usta jego znowu wpycha. Siemichowski chwycił rzemienny pas, ręce skrępował, klęczy na szynkarza piersiach i szepce:

— Przebiję!

Piorunem Użewskiego oczy po gospodzie przeleciały, dojrzał w kącie postronek i woła:

— Nie, nie! Krew, jak inkaust. Pismo nim wykonane, zostaje. Poco krwią opisywać nasze dzieło! Żeby ludzie pismo odczytali?

— Co czynić?

— Trzymaj go!

Użewski skoczył, świecznik, wiszący na środku izby, zrzucił, postronek na uchu żelaznem zadzierzgnął, pętlicę zrobił, oko sznura się kołysze...

— W górę!

Grygier Zięba spostrzegł sznur; jako zwierzę na rzeź prowadzone, szamotać i rzucać się począł, wszystkie siły wytężył, aby pęta zerwać, i wyrwać się z rąk oprawców. Nos jego jękiem i płaczem rzęży; dźwigany, jako kloc, Użewskiego nogą okropnie kopnął. Ból straszliwy, ból podwoił siły i wściekłość — Zięba głową jeszcze szamoce, głowa rzuty czyni, aby się ustrzedz śmiertelnego oka i powrozu... Długo się mocowali, siła mordowanego ścichła, znowu się rzuca, znowu zesłabł, głowa jego w oko straszliwe trafiła.

. . . .

Wydobyli z ust jego kłąb czapki, rozwiązali jego ręce. Ciało miota się w ślepych ruchach, ręce obłąkane rzuty ku górze czynią, aby zelżyć szyi. Powróz wpił się, wgryzł w szyję, już nie widać powroza w tłustym karku Zięby. Jeno dwa czerwone i sine fałdy ciała pokazują, że w okropnem schowaniu ukrywają powróz. Oczy na wierzch Ziębie wylazły, język wątrobiany i piana...

Ciało drży. Drży to ciało jako skrzydełka ćmy, która wisi przy kwiecie. Drży całe ciało, ręka jeszcze i noga ruchem konwulsyi skoczy... Już trup... Jeszcze ręką ślepym ruchem zadrżała...

Zaśmiał się Użewski.

— Po co krwi?

— Krew dzieje czynu pisze.

— Aby go ludzie potem odczytali.

— Słowa lecą, a inkaust na wieki zostaje.

— „Quod non est in libris, non est in mundo“.

— Śmierć Zięby nie zapisana krwią.

— Straszno mi.

— Chodź, chodź!

— Widziałeś jego okropne oczy...

— Zapomnij...

— Straszno mi.

— Chodź, chodź!

— Widziałeś jego okropne oczy.

— Słonko wschodzi. Chodź! Weszło już słonko krwawe...

— A tajemnica nasza zapadła w ciemności.

— Grygier Zięba nie powie nic...

— Już spokojny. Skonał.

— Chodź.

Tylną furtką opuścili wielmożni gospodę. Obok furtki rósł łan konopny, potem zarośla ispiny, potem olsze, co nad Kamienicą się zielenią.

Mordercy okrążyli Sącz dookoła. Użewski w kałuży zapienioną czapkę wyprał. Koło węgierskiej bramy skierowali swe kroki ku rynkowi. Tam pierwszy wóz chłopski zajeżdżał, pierwsza kramarka rozkładała kupią na stole pod namiotem.

VII.

Jak w każdym mieszczańskim domu, tak też i w chacie Koszwiców panowały prastare zwyczaje i obyczaje. Dom miejski, to przybytek bojaźni bożej i niemal ascetycznej wiary. Niewątpliwie tradycya średnich wieków tu jeszcze żyje, średniowieczne wierzenia odzywają się tu tętnem bijącem. Przesądy mieszczańskiego domu wydadzą się nowatorowi rzeczą śmieszną i kłócącą się z rozumem. Wie o tem krawiec Koszwic, a jednak obyczaje pradziadów chowa i pilnie ich strzeże.

Dziwny obyczaj, dziwne przesądy. Kto w piątek, w dzień Męki Pańskiej, w zwierciadło spojrzy, ten za głową zobaczy przyszłoroczne, gradem wybite pola. A kto siedząc na ławie, husta nogami, ten dyabła husta, jeśli zaś dziewczyna to czyni, to kościół się siedm razy zachwieje. Jeśli dziewczyna lub białogłowa gwiżdże, to Rzym, stolica święta, w posadach się trzęsie. Gdy świecę lub łuczywo zapalasz, w tej chwili stacza się straszliwa walka jasnych aniołów z czarnymi szatanami. Obowiązkiem twym, zapalając światło, pochwalić Pana Boga, abyś dar światła otrzymał z białej, czystej, anielskiej ręki. Gdy trumnę wiozą na cmentarz, wióry z pod głowy zmarłego trzeba kłaść u stóp pierwszej napotkanej na drodze Męki Pańskiej, aby dom twój był na długie lata wolnym od skonów i śmierci. Nieprzeżegnana strawa choroby wszelakie rodzi, błędne ognie, które po bagnach się plączą, to dusze ludzi, którzy bez pacierza poszli spać: oni w domach śpią, a dusze ich na łące szatańskiej tańcują. Ludzie widzieli na oczy, że ten, co w piątek mięso jadł, we Wielkanoc łyżki strawy nie miał; ludzie widzieli, że tego, co cudzą porwał żonę, dyabli żywcem do piekła zabrali. Przylecieli szatani w czarną noc, dach chaty, jako pokrywę, na czaplaku podnieśli, ciało i duszę wzięli, z płaczem jesiennego wichru odlecieli...

. . . .

W lecie wschód słońca sławetnego Koszwica budzi, w zimie on rankiem kilka godzin na jasność słoneczną czeka. Wstaje, stroi się w żupan, w niedzielę barwnym pasem, w powszedni dzień krajką się przepasuje i chwałą Pańską dzień pracy rozpoczyna. Drepce po izbach, godzinki pradziadów śpiewa, półgłosem modlitwę do Matki Boskiej nuci:

Zacznijcie wargi nasze chwalić Pannę Świętą.
Zacznijcie opowiadać cześć Jej niepojętą.
Zawitaj Pani świata niebieska Królowa,
Witaj Panno nad Panny, Gwiazdo porankowa.

Godzinki, jedyna to modlitwa, przy której zwyczaj pracować pozwala. Chodzi Koszwic po warsztacie, kupiony wczoraj u sukiennika altenbas miarą mierzy, z gotowej opończy fastrygi wyciąga, a nuci:

Zawitaj Panno mądra, Domie Bogu miły,
Której złoty [illegible] i siedm kolumn ozdobiły.

Przygotowania do pracy we warsztacie ukończył, do gospodarstwa domowego idzie, w każdy kąt zajrzy, nic nie ujdzie jego baczności i uwagi. Był w czarnej izbie, był i w ozdnicy, widział świetniczkę skórzanemi kołtrynami w złote kwiaty wybijaną i antfos, którego ściany sukna zielone okrywały, którego podłogi kilimkami i perskiemi kobiercami były wyściełone *). Pod ścianą stoją skrzynie żelazem okute, zamkiem dwufalowym opatrzone, stalicą ozdobione, za płocikiem szafa fladrowa, na oknach delikatne, bielutkie zasłony rąbkowe w czerki haftowane, na głównej ścianie armata, rozmaite strzelby, mizerykordye i zbroja mistrza Koszwica, którą na monstrę i na obronę miasta wdziewał, krzoska jego i szyszak stalowy, broń ustawą cechową przepisana, około broni z jednej i drugiej strony śliczne obrazy olejne z historyi rzymskiej, oprawione w listwy **).

(C. d. n.)

*) Współczesny inwentarz domu mieszczanki sądeckiej, Anny Klimczykowej.

**) Zapisane w inwentarzu mieszczki sądeckiej, Gandolfiowej.

Japończycy zburzyli zupełnie fort II. którego załoga prawie cała zasypana została pod gruzami. Krótko potem Rosyanie zmuszeni byli ustąpić z „muru chińskiego“. Już w tym dniu większa część wschodnich fortów była w ręku Japończyków. Przeszło 200 oficerów z załogi zginęło lub znajdowało się w szpitalach.

Kapitulacya była nieunikniona, Stoessel więc w tej depeszy z taką rozpaczliwą prośbą zwrócił się do cara:

„Niechaj nasz wielki władca okaże nam łaskę, bo uczyniliśmy, co mogli ludzie zrobić, niechaj nas sądzi, lecz niech będzie dla nas miłosiernym. Po walkach, trwających bez przerwy 11 miesięcy, wyczerpały się nasze siły. — Jedna czwarta część naszej armii, z czego prawie połowa jest chora, broni się na szańcach, ciągnących się na przestrzeni 27 wiorstw. Nie ustępując ani na krótki czas ze stanowisk, ludzie zamienili się w cienie“.

Obecnie dokonuje się w twierdzy oddawanie rosyjskiego materyału wojennego komisarzom japońskim. Rychło też zapewne dowiemy się, jaką jest materyalna zdobycz Japończyków. W twierdzy było podobno w chwili rozpoczęcia oblężenia przeszło 400 dział rozmaitego kalibru, później przeniesiono na ląd jeszcze działa ze zniszczonych następnie okrętów. Nie wszystkie chyba są zupełnie zniszczone, a chociaż zużyte, przedstawiają znaczną jeszcze wartość.

Najważniejszem jest obecnie pytanie, co się stanie z flotą bałtycką? W Japonii przypuszczają podobno, że otrzymała ona rozkaz zaczekania w Madagaskarze na trzecią eskadrę, która obecnie przygotowuje się do wyjazdu w Kronsztadzie i Libawie. Ponieważ ta trzecia flota odpłynąć może najrychlej w końcu stycznia, upłyną co najmniej trzy miesiące, zanim połączy się z flotą Rożdiestwieńskiego, a cztery, zanim zjawi się na wodach chińskich. Wobec tego, jak dziś donoszą, Japończycy zmienili swój plan wojenny. Pragnąc mieć do dyspozycyi całą swoją flotę, zatrzymają ją na razie w portach krajowych, a przeciwko flocie rosyjskiej wyślą tylko mniejsze krążowniki, celem niepokojenia i zabierania rosyjskich okrętów węglowych. Dalsze plany obejmują zdobycie Władywostoku i zajęcie wyspy Sachalin.

W sprzeczności z tem doniesieniem zostaje depesza, jaką wczoraj otrzymał „Standard“ z Tokio. Według niej, postanowiono tam na wypadek, jeżeli flota bałtycka nie zatrzyma się w Madagaskarze, wysłać naprzeciw niej bardzo daleko flotę japońską i stoczyć bitwę już na Oceanie Indyjskim.

Z kilku stron zwracają uwagę, że następstwa upadku Portu Artura będą bardzo doniosłe także dla handlu i przemysłu europejskiego. Aureola zwycięzcy nad zachodem otworzy Japonii jeszcze znaczniejszy dostęp handlowy do Chin, tak że dowóz japoński z czasem wyprzeć może stamtąd dowóz europejski. I dziś już jest Japonia w Chinach poważnym konkurentem dla państw europejskich. Wartość dwóch tylko japońskich artykułów wywozowych, bawełny i jedwabiu, wzrosła w ostatnich 13 latach z 18 na 160 milionów jenów. Dla Europy groźne to cyfry.

Walka o dwa programy.

Sejm węgierski, wybrany w roku 1901, skończył swój burzliwy żywot przedwcześnie, bo dwa lata przed upływem swej prawodawczej kadencyi. Walka, dla której został rozwiązany, a którą opozycya nazywa walką o konstytucyę, przeniesie się teraz na szeroką arenę agitacyi wyborczej, przed forum narodu węgierskiego i opanowanych przez niego innych narodowości. Nowe wybory odbędą się już w czasie od 26 stycznia do 5 lutego, a nowy Sejm zebrać się ma dnia 15 lutego.

„Kraje korony św. Stefana“ były już nieraz widownią bardzo zaciętych, a nawet burzliwych walk wyborczych. Obecne atoli wybory przewyższą zapewne wszystkie dotychczasowe namiętnością i zaciekłością. Rząd nie ma dziś przeciwko sobie rozmaitych zwalczających się wzajemnie stronnictw, lecz jeden zwarty obóz opozycyjny, który zaprzysiągł mu walkę na śmierć i życie.

Bezpośrednią przyczyną rozwiązania Sejmu była, jak wiadomo, „lex Daniel“, czyli samowolna, nieprawidłowa zmiana regulaminu obrad Izby poselskiej, dokonana na żądanie gabinetu przez posłuszną mu większość. Właściwie walka toczy się o coś więcej, o różnicę dążeń, sięgającą daleko głębiej, o dwa podstawowe dla aspiracyj węgierskich programy: z r. 1848 i 1867. Obecne wybory rozstrzygnąć mają kwestyę, czy większość narodu uważa nadal za potrzebną ścisłą łączność Węgier z Austryą, czy też pragnie już zupełnie politycznej samodzielności swej ojczyzny? Kwestyi tej nie postawiono jeszcze otwarcie, wyraźnie, lecz w rzeczywistości ona tylko jest osią, około której obracają się wszelkie inne sprawy sporne.

Na stanowisku programu 1848 r. stoi od początku swego istnienia najsilniejsze z partyj opozycyjnych, partya Kossutha; do niej przyłączyła się obecnie grupa hr. Apponyego, który do niedawna jeszcze był filarem opierającej się na ugodzie r. 1867 partyi liberalnej; hasłami z r. 1848 posługuje się po części także stronnictwo katolicko-ludowe, a i hr. Banffy z swoją grupą, jakkolwiek obstaje jeszcze przy niektórych punktach ugody z r. 1867, wysuwa już na plan pierwsze żądanie odrębnego węgierskiego terytoryum cłowego, które jest tylko pierwszym warunkiem zupełnego wyodrębnienia się Węgier z wspólnej monarchii.

Czy i o ile hasła te znajdą oddźwięk w masach, trudno na razie przewidzieć. Na Węgrzech o rezultacie wyborów nie decydują wyłącznie hasła wyborcze i programy stronnictw, lecz także inne czynniki, z których pierwszym i najważniejszym jest nacisk rządu. Węgrzy szczycą się posiadaniem jednej z najswobodniejszych w Europie konstytucyi rzadko atoli odbywały się tam naprawdę wolne wybory. Nie ulega wątpliwości, że hr. Tisza, który nie wahał się narzucić Izbie obostrzenie regulaminu obrad, nie cofnie się także i przed ewentualnemi próbami sztucznego poprawienia szans wyborczych większości. Dalszem pytaniem jest, czy sojusz stronnictw opozycyjnych okaże się taksamo silnym w walce wyborczej, jakim był w sali sejmowej.

Opozycya, jak wiadomo, twierdziła, że obecne wybory są wogóle nielegalne — jako zarządzone w stanie „ex lex“. Przypuszczano wobec tego, że stronnictwa opozycyjne może wogóle nie wezmą udziału w wyborach. Tymczasem stało się inaczej: Wezwały one jedynie zarządy gmin, ażeby ogłosiły protest przeciwko wyborom, pozatem atoli mają wziąć w nich udział, aby nie pozostawiać pola większości rządowej. Kwestya, czy korona ma prawo zarządzenia nowych wyborów w stanie „ex lex“, jest zresztą faktycznie jeszcze sporną.

Hr. Tisza postąpił w każdym razie bardzo dyplomatycznie i zręcznie w interesie korony, że mowie tronowej nie nadał tendencyi agresywnej. Korona stwierdza w niej tylko, że istnieje sprzeczność, tamująca pracę Sejmu i że rozstrzygnięcie tej sprzeczności pozostawia narodowi. Partyom opozycyjnym odebrano przez to jeden z najniebezpieczniejszych środków agitacyjnych.

Opozycya wstępuje w wir walki w sile około 130 mandatów. Do zwycięstwa potrzeba jej jeszcze 100 mandatów. O zdobyciu takiej liczby prawdopodobnie sama na razie nie marzy. Niespodzianki jednakże nie są wykluczone.

Z życia artysty.

Paryż, 1 stycznia.

(=) Opera Bizeta p. t. „Carmen“ pojawiła się niedawno na scenie tutejszej Opery komicznej po raz tysiączny. Nie po raz pierwszy święci Opera komiczna podobną uroczystość artystyczną. Tysiącznego przedstawienia doczekały się również inne opery i operetki, jak „Córka pułku“, „Biała dama“, „Czarne domino“, „Mignon“ i jeszcze dwie czy trzy opery. W każdym razie podobne zdarzenie nawet w Paryżu nie należy do codziennych. W dodatku „Carmen“ doszła tysiączki stosunkowo bardzo szybko, gdyż nawet „Mignon“ potrzebowała do tego 28 lat. „Carmen“ drogę do tysiącznego przedstawienia przebyła w 21 latach, jeżeli odliczymy 8 lat, podczas których nie było jej wcale na afiszach, dzięki rozmaitym ubocznym wpływom. Oczywiście dyrekcya Opery komicznej postanowiła uświetnić podobny jubileusz i w tym celu brała po 100 franków za miejsce na parterze. Za to poczęstowano słuchaczy okolicznościowym poematem Richepin'a. Ale Richepin to już nie „clou“ w dzisiejszych czasach.

Ja pozostałem w domu i nazajutrz nie bez uśmiechu złośliwego czytałem sprawozdania recenzentów o tej „millième“. Ci panowie, rozdający sławę w małych dawkach, opowiadali z rozczuleniem o tragicznym losie Bizeta, który według ich legendy umarł ze zmartwienia skutkiem tego, że ulubiona jego „Carmen“ przepadła w teatrze dzięki... recenzentom. O tej sprawie pomówimy nieco później, tutaj tylko zaznaczamy, że recenzenci uczynili wszystko, co było w ich mocy, ażeby „Carmen“ przepadła. I może dzisiaj który z ówczesnych zoilów, wrogich Bizetowi, roni łzy nad losem nieżyjącego już artysty.

A teraz posłuchajmy, co o Bizecie opowiada Halévy, jego przyjaciel serdeczny i librecista. Otóż „Carmen“ powstała przy partyi pikieta. W każdą środę wieczorem gromadziła się u Halevy'ego garść przyjaciół, pomiędzy nimi Bizet i Meilhac, którzy natychmiast zasiadali do gry. Pewnego wieczora Bizet był bardzo roztargniony i grał źle. Przeczytał właśnie nowelę Merimée'go i był upojony postaciami, które w niej występują. Zwłaszcza czarnooka Cigarera oczarowała go. Rzucił wreszcie karty i zaczął opowiadać o swoim pomyśle. Bizet naówczas nie był już nowicyuszem w teatrze. Jeszcze jako uczeń paryskiego konserwatoryum otrzymał za jednoaktową operetkę p. t. „Cudowny lekarz“ na konkursie Offenbacha pierwszą nagrodę, którą przyznano jemu i Lecocq'owi. Potem stworzył „Poławiaczy pereł“, „Piękną dziewczynę z Perth“, „Djamileh“, a wreszcie „Arlezyankę“. Nowym pomysłem był tak podniecony, że tego samego wieczora Meilhac i Halévy musieli mu przyrzec libretto, wypracowane na tle noweli Merimée'go.

„Bizet — opowiada Halévy — pracował z nadzwyczajnym zapałem. Mieszkaliśmy w tym samym domu, on podemną. I jak tylko skomponował nutę do jakiej strofki, przybiegał do mnie, ażeby ją odegrać. Wkrótce zaraził mnie swoim entuzyazmem. Tylko na aryę toreadora („Toréador en garde“) nie mogłem się zgodzić. Bizet ustąpił i przyszedłszy do mnie, zamruczał: „Masz tutaj twojego walca, twoją muzykę wojskową“. Ta muzyka wojskowa na premierze wywarła największe wrażenie.“

Krytyka wystąpiła silnie przeciwko „Carmenie“. Jedni zarzucali Bizetowi, że się dał opętać Wagnerowi, drudzy przeciwnie twierdzili, że dał muzykę konwencyonalną, idąc wydeptanemi ścieżkami. Wszyscy atoli zgodzili się na jedno: że libretto jest strasznie... niemoralnem. Zgodził się na to nawet dyrektor Locle. Gdy minister oświaty zażądał od niego loży na premierę, Locle posłał mu jeden bilet na generalną próbę, pisząc, że lepiej będzie, jeżeli ekscelencya przekona się najpierw naocznie, czy może wziąć rodzinę z córkami na premierę. Z tej zgodnej krucyaty krytyków urosła legenda, jakoby dla Bizeta upadek jego ulubionej opery był katastrofą. Publiczność przyjęła przychylnie nowy ten utwór, a dowodem fakt, że „Carmen“ w pierwszym roku pojawiła się na scenie 50 razy.

Jużci Bizet, zakochany w swoim utworze, oczekiwał innego przyjęcia i rozdźwięk pomiędzy nadzieją a rzeczywistością musiał go boleśnie dotknąć. Ale był to człowiek zbyt żywego usposobienia, ażeby poddać się mógł na czas dłuższy nawet bardzo silnemu wrażeniu. W tydzień po premierze, która sprawiła mu przykry zawód, zabrał się do pracy nad „Cydem“. Po 32 przedstawieniu zawołał Bizet w teatrze do Masseneta: „Jestem zadowolony. Publiczność zaczyna się zbierać“. W trzy dni potem leżał na katafalku. Umarł nagle w Bougival.

Nie doczekał się tysiącznego przedstawienia. Na zakończenie cyfra, obojętna dla sławy mistrza, nieobojętna jednakże dla spadkobierców jego. Opera komiczna zebrała ogółem z tysiąca przedstawień 5½ miliona franków. Licząc wedle tutejszej normy tantyemę po 12%, wyniosła ona 600.000 franków z samego Paryża. To rozumiem.

Z poezyi japońskiej.

Nagay Topo.

Ptaki w klatce.

Za złotemi szczeblami barw tęczą się mienią
Cudnych ptaków gromadki płochliwe...
Plamy lotek ruchliwych migocą, jak żywe,
Fioletem, szafirem, czerwienią...
Śnieg za oknem rozwiesił festony błyszczące —
Mroźny wicher iskrzące tka krosna —
Ale ptakom się marzy wstające w mgłach słońce,
Zapach wiśni, tchnień ciepło i wiosna...
Wstają w ptasiej pamięci sny, jasne zielenią —
Nieci słońce w nich blasku skry żywe — —

Za złotemi szczeblami barw tęczą się mienią
Cudnych ptaków gromadki płochliwe...

Yeda Masajiro.

Skarga kwiatów na śliwach.

Przed wschodem załkał wiatr lękliwie —
Od morza powiał zimny wiew —
(Może to serce płacze drzew?)
...Srebrzone kwiaty drżą na śliwie...

Oto tajemne dreszczów chwile,
Rozgrane kwiecia senną mową...
Idą szelesty w dal echowo,
A liście drgają, jak motyle...

Gra fala... echo mknie tułacze...
Za echem wody płynie śpiew...
— To dusza się ozwała drzew — —
...Kwiecianą skargą śliwa płacze...

Przekład J. Pietrzyckiego.

Kronika.

Kraków, 5 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy“ z powodu uroczystego święta Trzech Króli wyjdzie w sobotę o zwyczajnej porze.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we czwartek d. 12 b. m. o godz. 5 popołudniu.

Handlowy kalendarz blokowy Towarzystwa Szkoły ludowej nabywać można we wszystkich handlach papieru w Krakowie i na prowincyi. Dochód czysty z tego pięknego i bardzo dobrze opracowanego kalendarza zarząd Towarzystwa Szkoły ludowej przeznaczył na budowę szkół kresowych. Przypuszczać należy, że wobec tego kalendarz ten znajdzie się we wszystkich biurach i na wszystkich biurkach. Kupcy sprowadzający kalendarze te w większej ilości, otrzymają odpowiedni rabat.

Z resursy urzędniczej. Program zabaw i zebrań w bieżącym karnawale jest następujący: 5 stycznia licytacya czasopism (początek o 8 wieczór); 7 stycznia wieczór taneczny; 15 stycznia koncert spacerowy i tańce (początek o 6 wieczór); 21 stycznia wieczór taneczny; 27 stycznia posiedzenie wydziału; 28 stycznia popis uczniów szkoły tańców p. Dolińskiego; 1 lutego bal kostymowy; 2 lutego bal kostymowy dla dzieci (początek o 6 wieczór); 11 lutego wieczorek taneczny; 18 lutego walne zgromadzenie członków; 19 lutego koncert spacerowy i tańce (początek o 6 wieczór); 25 lutego wieczorek taneczny; 4 marca wieczorek taneczny (z kotylionem); 8 marca wieczorek taneczny.

Wstęp na wszystkie zabawy dla członków po 1 koronie, dla gości za zaproszeniami 3 korony, na bal kostymowy dla członków po 2 kor., familijny dla 4 osób 6 kor., dla obcych bilet pojedyńczy 5 kor., familijny dla 4 osób 15 koron. Stroje na wszystkie wieczorki dla pan spacerowe, dla panów balowe. Początek wszystkich wieczorków i balu o godz. 9 wieczór. Kotylion z bukietami będzie tylko na dwóch zabawach, a mianowicie na balu kostymowym i przedostatniej zabawie 4 marca.

Statystyka m. Krakowa za listopad: Zawarto małżeństw 115 (katol. 96, izrael. 19); urodziło się 194 osobników (98 chłopców, 96 dziewcząt); zmarło 243 osób. Zasłabło na choroby zakaźne: na odrę 7 osób, szkarlatynę 41, dyfteryę 25, koklusz 4, gorączkę poł. 3, tyfus 1, dyzenteryę 1, różę 3, zapalenie gruczołów przyusznych 6, inne 1.

Ślizgawka w „Sokole“. Tor ślizgawkowy na boisku w „Sokole“ ściąga coraz więcej publiczności. Wygodny ten tor oświetlony jest wieczorem wolą i dlatego przedstawia równą powierzchnię, zabezpieczoną od wybojów. Ślizgawka w „Sokole“ wyrobiła sobie już tradycyjne uznanie i sympatyę wśród szerokich kół naszych łyżwiarzy i licznie jest przez nich nawiedzaną.

Biuro komitetu opieki nad wychodźcami ogłasza następujące pismo: Środki nasze są na wyczerpaniu. Pomimo wielokrotnego odwoływania się o pracę i posady napływają żądania tylko na robotników rolnych, których nie mamy. Natomiast rzemieślnicy nie znajdują umieszczenia. Ponownie prosimy o miejsce dla: szewców, krawców, stolarzy, garbarzy, tkaczy, młynarza, introligatora, szlifierza litograficznego, organisty, drukarza, pisarzy, rządców gospodarczych, kowala i elektromechaników. Biuro mieści się: ul. Poselska l. 20.

Smutna statystyka. Szef biura bezpieczeństwa publicznego radca policyi, p. Władysław Swolkien, sporządził statystykę wszystkich aresztantów, którzy się w ciągu roku 1904 w aresztach policyjnych „pod telegrafem“ znajdywali. Z cyfr znajdujących się w tym wykazie smutne są, odnoszące się do małoletnich, którzy w ubiegłym roku do aresztów za różne przewinienia zostali doprowadzeni. Mianowicie dzieci obojga płci, niżej lat 10, było doprowadzonych do policyi 43, niżej lat 14 było aż 313, niżej 16 lat 398, razem więc wyrostków aresztowanych chłopców i dziewcząt 754. Następnie aresztantów od lat 16 do 20 było w tym czasie 1781, a między 20 a 24 rokiem życia 1945, razem 3726. Osób aresztowanych starszych ponad 24 lata było więcej niż drugie tyle. Napływ małoletnich aresztantów zwiększa się w miesiącach zimowych, gdy nieletnie dzieci wychodzą na ulicę za żebraniną, przyczem dopuszczają się nieraz wykroczeń, prowadzących je w braku przytułków i domów przymusowej pracy, do aresztu lub nawet do więzienia sądu karnego.

Odroczona rozprawa karna. Dzisiaj przed trybunałem karnym w Krakowie stawał Antoni Podradzki, rewident dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie, oskarżony o zbrodnię z §. 104 u. k. (branie podarunków w sprawach urzędowych), a wraz z nim jako obwinieni zasiedli na ławie oskarżonych: Piotr Noga, b. funkcyonaryusz kolei, i Franciszek Jaśkiewicz, stróż, pod zarzutem: pierwszy gwałtu publicznego przez wymuszenie, drugi o współwinę w braniu darów przez Podradzkiego.

Podradzki mianowicie — obecnie w urzędowaniu zasuspendowany — oskarżony jest o to, że w ciągu ostatnich dziesięciu lat, będąc w biurze dyrekcyi kolei referentem mianowań i przeniesień sług kolejowych, za otrzymywane od kandydatów na posady dary lub „pożyczki“ pieniężne, udzielał posad tym tylko wyłącznie, którzy się mu opłacili. Pośrednikami Podradzkiego w tej manipulacyi byli: Franciszek Jaśkiewicz i Piotr Noga, z których ten ostatni, sam przed dziesięciu laty za ofiarowaną Podradzkiemu kwotę 100 koron posadę zastępcy hamowniczego otrzymał. Gdy jednak w r. 1900 Noga z powodu przekroczeń służbowych wydalony ze służby został, skutkiem czego popadł w nędzę, napisał do Podradzkiego kilka listów z prośbą o zasiłek, pod groźbą doniesienia przełożonej władzy kolejowej o sprawkach pana rewidenta. — I mimo że Noga od Podradzkiego wymusił w ten sposób przeszło 600 koron, doniósł on o sprawkach Podradzkiego dyrekcyi kolei, która sprawę odstąpiła prokuratoryi państwa, która na podstawie dochodzeń sędziego śledczego, oskarżyła Antoniego Podradzkiego, Franciszka Jaśkiewicza i Piotra Nogę o wymienione przewinienia.

Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego dr Muczkowski, oskarżał zastępca prokuratoryi dr Pawłowski, Podradzkiego bronił adwokat dr Wł. Lewicki, Nogę adwokat dr Wojciechowski. — Przy rozprawie był obecny z ramienia dyrekcyi inspektor kolei państwowych dr Wróbel.

Na dzisiejszej rozprawie oskarżony Podradzki do większości zarzuconych mu karygodnych czynów się przyznał, oświadczając, że istotnie od niektórych kandydatów brał podarunki pieniężne za nadanie im posad, mimo że pokrzywdzeni przez to byli inni, zasłużeńsi kandydaci. Wobec tego obrońca obwinionego dr Lewicki postawił wniosek o przekazanie sprawy sądowi przysięgłych, gdyż w czynach Podradzkiego mieści się zbrodnia z §. 101 (nadużycie władzy urzędowej), a nie z §. 104 (branie darów w urzędowaniu), o co jest oskarżony. Trybunał jednak nie przychylił się do wniosku obrońcy, natomiast w myśl wniosku prokuratora uchwalił rozprawę odroczyć i akta odesłać dla uzupełnienia do sędziego, celem przesłuchania nowych świadków.

Samobójstwo. Z Nowego Sącza piszą nam: Naczelnik materyałowego magazynu kolejowego, J. Gdówka, w nocy z wtorku na środę pchnął się dwa razy nożem w serce. Przyczyną samobójstwa była tęsknota za żoną, która zmarła przed 2 laty, zostawiając dwoje małych dzieci. Od tego czasu zapadł na melancholię, wśród której życie sobie odebrał.

Pożar. Z Tarnowa donoszą: W poniedziałek rano wybuchł tu pożar w fabryce świec Graua za miastem w domu na t. zw. Nalepówce. Ogień powstał z nieznanych przyczyn wewnątrz i objął wnet całe wnętrze. Zapasy tłuszczów zdołano wyrzucić, spłonęła tylko część urządzenia i dach budynku murowanego. Pożar umiejscowiły straże pożarne miejska i ochotnicza, oraz wojskowa. Ratunek z powodu znacznego mrozu był bardzo utrudniony.

Z Oświęcima piszą nam: Kto się interesuje sprawami naszego Sokolstwa, ten przyznać musi, iż dorobek nasz w tym kierunku zwłaszcza ostatniej doby jest dość znaczny, czego dowodem powstawanie nowych gniazd i stały rozwój już dawniej założonych. Czy ten dorobek odpowiada siłom, a i środkom, jakiemi w kraju naszym rozporządzamy, względnie jakiemi rozporządzać moglibyśmy przy szczerem poparciu szerokich mas społeczeństwa? Odpowiedź trudna, gdyż obok znacznych postępów w jednych, stwierdzić należy z przykrością, cofanie się, a nawet zupełny zanik idei sokolskiej w innych okolicach kraju naszego. Do takich smutnych placówek należy, niestety, i nasz Oświęcim. Założony przed laty 12. „Sokół“ przechodził różne mniej i więcej szczęśliwe chwile, lecz śmiało rzec można, rzadko ponad poziom wegetacyi się wznosił. Szczególnie ostatni rok był bardzo ciężki. Spotykano się już nie z obojętnością, ale wprost z niechęcią. Szeregi sokole stopniały, pozostała zaś garstka ludzi nie czuje się na siłach utrzymania tutejszego „Sokoła“ na tym poziomie, jaki mu się w myśl dobrze zrozumianej i umiłowanej idei należy. Wydział apeluje więc tą drogą do obywatelskich uczuć mieszkańców Oświęcima i prosi o poparcie swych starań około podźwignięcia chylącego się do upadku gniazda sokolego. Walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę dnia 8 b. m. o godzinie 4 po południu w sali hotelu Herza. Na zgromadzeniu tem zapadną postanowienia o dalszej egzystencyi tutejszego „Sokoła“.

Z Bochni piszą nam: Tutejsze akademickie Stowarzyszenie „Znicz“ odbyło 1 b. m. doroczne walne zgromadzenie. Towarzystwo liczy 58 członków. W r. ubiegłym wygłoszono 10 odczytów (z tych 4 publiczne) i 8 pogadanek, urządzono 15 zebrań towarzyskich, 1 wycieczkę, 1 przedstawienie amatorskie i wieczorek Mickiewiczowski. Prace oświatowe załatwiało specyalne „Kółko oświatowe“, które wygłosiło w okolicznych wsiach 12 odczytów, urządziło 5 przedstawień dla ludu, założyło 2 bezpłatne ludowe wypożyczalnie książek, odbyło 5 wycieczek w celach oświatowych; nadto pokazywano w kilku szkołach obrazy świetlne z historyi polskiej.

Wydziałowi udzielono absolutoryum, poczem nastąpiły wybory. Prezesem wybrano p. Skoczylasa Władysława, wiceprezesem p. Samlickiego Marc.; w skład wydziału weszli: Surowicka Marya, Kucówna Marya, Wojas Jan i Skoczylas Ludwik. Walne zgromadzenie uchwaliło także zmianę towarzystwa z wyłącznie akademickiego na Towarzystwo młodzieży polskiej.

Zmarli.

Seweryn Iwanicki, adjunkt podatkowy w Tuchowie, umarł 4 bm. w Krakowie.

Ks. Kajetan Łabusiński z dyecezyi krakowskiej, zmarł 13 listopada w Buffalo, w Ameryce północnej.

Wieńczysław Łoś, b. artysta dramatyczny, autor podręcznika dla nauki deklamacyi i tłómacz wielu utworów literackich z języka włoskiego, zmarł w Warszawie w 37 roku życia.

Ze świata.

Śmierć policmajstra Częstochowy. Policmajster m. Częstochowy, Aleksander von Nerlich, raniony przed kilku tygodniami przez nieznanego sprawcę w Częstochowie, umarł we wtorek w Warszawie w wojennym szpitalu Ujazdowskim. Zamieszcza o tem wiadomość warszawski „Goniec“ w dziale „Nekrologii“, dodając ostrożnie, że Nerlich umarł „z powodu odniesionej rany“.

Obrażona hakata. [illegible] obelgę wytoczył zarząd Towarzystwa hakatystów redakcyi „Dziennika Berlińskiego“. Pismo to nazwało odezwę, którą hakatyści wydali na obchód 10-letniego swego istnienia pod tytułem „Ojczyzna w niebezpieczeństwie“, „pismem bezczelnie kłamliwem i faryzejskiem“. Teraz czuli się członkowie głównego zarządu hakatystów pp. Tiedemann, Wagner i Hansemann obrażeni i zażądali od redakcyi, aby owe rzekome obelżywe wyrażenia cofnęła. Redakcya ze swej strony oświadczyła się do tego gotową, jeżeli zarząd Towarzystwa hakatystów odwoła także zamieszczone w odezwie nieprawdziwe twierdzenia, obrażające cały ogół polski i każdego Polaka. Na to zarząd nie przystał i oddał sprawę sądowi berlińskiemu.

Przebieg procesu będzie bardzo ważny dla całej prasy polskiej w zaborze pruskim.

Rozruchy robotnicze na Kaukazie. Z Tyflisu donoszą, że w ostatnich dniach bezrobocie robotników w bakińskim przemysłowym okręgu rozszerzyło się znacznie i objęło przemysłowe zakłady „Wschodniego Towarzystwa“ i kompanii „Nadzieja“. — W dniu 31 grudnia zaprzestano pracować w fabrykach tytoniu Mirzabekjanca, w warsztatach towarzystw „Kaukaz“ i „Merkury“ i w dokach „Dadaszewa“. Do doków wdarły się tłumy robotników i zgruchotały maszyny, również zniszczone budynki i maszyny w warsztatach towarzystw „Kaukaz i Merkury“. Wojsko rozprószyło strejkujących, z których pewną część aresztowano. Na zebraniach strejkujących, w których przyjmuje udział po 3000 robotników, wygłoszono wiele podburzających i rewolucyjnych mów.

Proroctwo generała Stoessla. „Nowoje Wremia“, streszczając książkę Krawczenki „Na wojnę“, zwraca uwagę czytelników na rozmowę autora z generałem Stoesslem z r. 1902, którąby uważać można za proroczą. Generał, zapytywany przez p. Krawczenkę, dlaczego fortyfikowanie twierdzy Portu Artura odbywa się w tak powolnem tempie — odpowiedział: „Pieniędzy brak, pieniędzy mało dają. Obecnie wszystkie pieniądze wydaje się na budowę Dalnego, tak, że na budowę doków w Porcie Artura niema ani grosza. Budowa Dalnego — to nietylko zbyteczna, ale i niebezpieczna zachcianka, mogąca służyć za doskonałe miejsce lądowania i oparcia dla nieprzyjaciół.“

5 rubli nagrody. W odeskich dziennikach zamieszczono rozkaz dzienny naczelnika wojennego okręgu odeskiego, który jednocześnie odczytano we wszystkich rotach, eskadronach i bateryach: Szeregowiec 52 pułku piechoty, Jakób Bowtunienko, powracając w nocy do koszar w dniu 27 listopada spotkał pewnego cywilnego, który namawiał go do rozdawania i rozlepiania w koszarach proklamacyj. Bowtunienko postanowił przytrzymać agitatora i w tym celu zaproponował mu odprowadzenie się do koszar, gdzie przy pomocy innych żołnierzy przytrzymał go. Agitator nazwał się Siemionowem. — Jako nagrodę dla Bowtunienki naczelnik okręgu w swem imieniu polecił wyrazić mu podziękowanie i wypłacić 5 rubli gotówką.

Trzeźwość zaletą. W jednej z gazet rosyjskich czytamy ciekawe ogłoszenie: „Inteligentny młodzieniec, prawnik, zupełnie trzeźwy, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Oferty można składać w redakcyi“.

Burza w Tryeście, o której onegdaj doniósł telegram, była wedle sprawozdań tamtejszych dzienników zjawiskiem wyjątkowem, jakiego starsi nawet ludzie nie pamiętają. Dął niesłychanie silny „bora“ z szybkością 117 kilometrów na godzinę, a należy zaznaczyć, że podług dotychczasowych spostrzeżeń szybkość jego największa wynosi 125 kilometrów. Było to w poniedziałek. Termometr wskazywał —9° C., a więc temperaturę, jakiej od lutego 1870 r. nie zanotowano. Skutkiem tego mroźnego powietrza „bora“ wprost dławił oddech w piersiach przechodniów. Na morzu szalała równocześnie burza. Ruch prawie zupełnie ustał i robotnicy portowi mieli przymusowe bezrobocie. Żaden okręt nie mógł się dostać do portu, ani wypłynąć z niego. Tylko kapitan okrętu lokalnego „San Giusto“ z Kapodistryi puścił się na morze i szczęśliwie zawinął do portu tryesteńskiego, ale już powrót odcięła mu burza. Z okrętu, który na milę od portu stoi na kotwicy i służy jako latarnia morska, zdołano z wielkim trudem zabrać dwóch strażników na pokład parowca „Audax“. W spokojnej, zasłoniętej od wiatru zatoce Svechotta zatonęły skutkiem burzy dwa puste okręty. W mieście i okolicy mnóstwo słupów telegraficznych i telefonicznych leży na ziemi. W Tryeście w dzielnicach, wystawionych na burzę, rozciągnięto wzdłuż ulic liny, ażeby umożliwić ruch pieszy. Mnóstwo wypadków nieszczęśliwych spowodowała burza w mieście, o wypadkach zaś na morzu niema jeszcze dotąd wiadomości. Miejscowe dzienniki twierdzą, że burza obecna, acz wyjątkowo silna, jednakże nie wyrównała dawnym, a to dzięki temu, że zalesiono okoliczne nagie wzgórza Karstu. W styczniu 1864 r. „bora“ przez dwa tygodnie spowodował niejako blokadę portu. Wówczas literalnie ustał wszelki ruch.

Czuli rodzice. Senat karny najwyższego sądu Rzeszy niemieckiej zajmuje się obecnie sprawą pani Sydow, żony majora i komendanta bataliona 92 pułku piechoty w Brunszwiku. Panią Sydow skazał sąd karny w Brunszwiku za znęcanie się nad 12-letnią córką na 4 miesiące więzienia. Przeciwko temu wyrokowi wniosła rekurs skazana, równie jak prokuratorya. Majorowa Sydow, złożywszy kaucyę w kwocie 15.000 marek, znajduje się na wolnej stopie i przebywa w zakładzie leczniczym dla osób nerwowych. — Major Sydow także za znęcanie się nad córką stawał przed sądem wojskowym 20 dywizyi w Hanowerze i został skazany na 4 miesiące więzienia. Major wniósł równie rekurs przeciwko wyrokowi, a sprawa jego będzie rozpatrywaną przez wyższy trybunał wojskowy po załatwieniu ostatecznem sprawy jego żony przez sąd cywilny.

Kasa pensyjna dla deputowanych. Francuska Izba deputowanych, która posiada kasę emerytalną dla służby parlamentarnej, utworzyła obecnie kasę pensyjną dla byłych deputowanych, tudzież dla pozostałych po nich wdów i sierot. Nowa ta kasa weszła w życie z dniem 1 stycznia b. r. Każdy deputowany ze swojej miesięcznej płacy w sumie 750 franków opłacać będzie 15 franków jako wkładkę do kasy. Wypłata pensyj rozpocznie się dopiero od dnia 1 stycznia 1909 r., a wysokość emerytury zależeć będzie od każdorazowego stanu funduszów kasy, nie może jednakże przekroczyć 2400 fr. dla byłego deputowanego, a 1200 fr. dla wdowy lub sierot, po nim pozostałych. Byli deputowani, którzy jako urzędnicy państwowi pobierają więcej niż 2400 fr. płacy rocznej, nie mają prawa do emerytury parlamentarnej. Prawo do emerytury posiadają deputowani, którzy co najmniej przez 4 lata zasiadali w Izbie i skończyli 55 lat życia. Sieroty pobierają ją aż do pełnoletności.

Dodatek tygodniowy. Do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy“ dołączamy 7-my arkusz powieści Bolesławity „Para czerwona“.

Kalendarzyki. Drukarnia Wł. L. Anczyca i Ski przygotowała w tym roku dla swych odbiorców, podobnie jak w latach ubiegłych, ozdobny kalendarz zapiskowy, wytłoczony z wielkim smakiem. Tytułową kartę zdobi wytwornie w kolorach odbita reprodukcya obrazu Stachiewicza „Dożynki“, oraz artystyczna winieta kolorowa. Typograficzna strona kalendarza jest zaszczytnym popisem z dziedziny odbijania klisz barwnych.

Trzy ładnie wydane kalendarzyki wydała także tutejsza drukarnia W. Korneckiego. Są to kalendarze: ścienny, pugilaresowy i kieszonkowy. Zalecają się one zręcznym i dogodnym formatem i czystem odbiciem.

Mianowania. Minister handlu powołał komisarza [illegible] wiatowego dra Karola Maryańskiego do służby [illegible] sterstwie handlu.

Dyrekcya pocztowa przeniosła kontrolora Erazma Eckhardta na jego prośbę w takim [illegible] rekterze służbowym ze Szczakowej do K[illegible]

Doroczne zgromadzenie członków Towarzystwa Wzajemnej pomocy uczestników powstania z roku 1863 odbędzie się w niedzielę 8 b. m. o godz. 5 wieczór w lokalu Tow. zaliczkowego przy ul. Szewskiej.

Składki na weteranów 1831 r. W grudniu 1904 roku wpłynęły: p. K. Niesiołowski 6 K, księgarnia Gebethnera i Sp. za sprzedane książki 17 K 85 h. Rozdano 106 K 94 h. Wydatek ten zaspokojono z oszczędności poprzednich miesięcy.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W piątek: Dr Ludwik Bruner: „Chemia".

W sobotę: Dr Józef Trzebiński: „Najważniejsze teorye rozwoju świata organicznego".

W niedzielę: Dr Józef Trzebiński: „Najważniejsze teorye rozwoju świata organicznego".

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W Krakowie (w sali szkoły realnej przy ul. Studenckiej; w dnie powszednie o 7, w niedziele o godz. 6 wieczór): W niedzielę 8, we środę 11, w piątek 13 i w niedzielę 15 stycznia doc. uniw. dr Stanisław Kutrzeba: „Reformy społeczne i polityczne w Polsce za Stanisława Augusta".

Na prowincyi, w niedzielę 8 stycznia: W Jaśle: Prof. Jan Magiera: „Historya języka polskiego" (w sali „Sokoła" o godz. 3). W Mielcu: Prof. uniw. dr Wiktor Czermak: „Legendy o początkach Polski w świetle wiedzy historycznej" (w sali kasynowej o godzinie 4). W Nowym Sączu: Prof. Mikołaj Mazanowski: „Ogólna charakterystyka twórczości J. I. Kraszewskiego" (w sali Tow. kasynowego o godz. 4). W Tarnowie: Doc. uniw. dr Stanisław Tołłoczko: „Co to jest ogniwo elektryczne" z demonstracyami (w sali kasynowej o godzinie 5).

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek po południu: „Damy i huzary"; wieczór: „Tkacze".

W sobotę: „Tkacze".

W niedzielę po południu: „Królowa Tatr"; wieczór: „Tkacze".

Repertoar teatru ludowego.

W piątek, sobotę i w niedzielę: „Betleem Polskie" Lucyana Rydla.

Z kalendarza. W piątek 6 stycznia: Trzech Króli; w sobotę 7 stycznia: Juliana i Lucyana m.; w niedzielę 8 stycznia: Seweryna op. i Maks.

Wschód słońca 6 stycznia o godz. 7 m. 40; zachód o godz. 3 m. 52; długość dnia 8 godzin minut 12.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 stycznia termometr doszedł od —7·7 do 4·3 C.; barometr opadał. Dnia 5 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 738·4 mm., termometru — 2·47 C.; wiatr południowo-zachodni.

Mianowania szkolne.

(Telefonem).

Lwów, 5 stycznia.

Minister oświaty zamianował Jadwigę Szałowską, zastępczynię nauczycielki w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem w Przemyślu, nauczycielką szkoły ćwiczeń w tym zakładzie.

Minister oświaty zamianował dra Mieczysława Warmskiego, dyrektora II gimnazyum w Rzeszowie, zastępcą dyrektora, Wilhelma Kutscherę, profesora II gimn. w Rzeszowie, Michała Kronenberga i Karola Mokrzyckiego nauczycieli szkoły ćwiczeń. Antoniego Uruskiego nauczyciela muzyki i Władysława Szybiaka zastępcą nauczyciela w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie, członkami komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych z polskim językiem wykładowym w Rzeszowie do końca bieżącego okresu funkcyjnego.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych:

Ks. Aleksandra Moszyńskiego nauczycielem religii rz.-kat. 3-klasowej szkoły wydziałowej męskiej połączonej z 4-klasową pospolitą im. św. Antoniego we Lwowie; Paulinę Spławińską nauczycielką 3-kl. szkoły wydz. żeńskiej im. Mickiewicza w Krakowie; Mojżesza Jonasa naucz. religii izrael. 3-kl. szkoły wydz. męskiej połączonej z 4 kl. pospolitą w Trembowli; Maryę Reinoldównę i Helenę Kordubównę nauczycielkami 6-kl. szkoły żeńskiej w Brzeżanach; Józefa Wojtanowskiego naucz. kier. 5-kl. szkoły w Pilźnie; ks. Anatola Czyczyłowicza naucz. rel. gr.-kat. 5-kl. szkoły męskiej w Lubaczowie; Tadeusza Woźnego naucz. kierującym 4-klasowej szkoły męskiej im. św. Wojciecha w Krakowie; Wandę Eliaszównę nauczycielką kierującą szkoły żeńskiej im. św. Jadwigi w Krakowie; ks. Adama Wesolińskiego nauczycielem religii rzym.-kat. 4-klasowej szkoły męskiej im. Piramowicza we Lwowie; Stefanię Niżankowską nauczycielką 4-klas. szkoły w Czyszkach; Maryę Pyrzowską nauczycielką 2-klas. szkoły w Bronowicach Małych.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Ignacego Bobanycza w Synowódzku niżnem; Piotra Hnatyka w Uhersku; Stanisława Radzińskiego w Przędzelu.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Franciszka Chorążego w Jasienicy; Józefę Urbanowiczównę w Podłużu.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Janinę Szczepańską, nauczycielkę 5-klasowej szkoły żeńskiej w Ropczycach, na równorzędną posadę do 5-klasowej szkoły w Rudniku; Wojciecha Małysiaka, nauczyciela 4-klasowej szkoły w Wrzawach, na równorzędną posadę do 4-klasowej szkoły w Radomyślu (okręgu tarnobrzeskiego); Franciszka Pietruszkę, nauczyciela 2-klasowej szkoły w Turbii, na równorzędną posadę do 2-klasowej szkoły w Krzątce; Eleonorę Sanakównę, nauczycielkę 1-klasowej szkoły w Kamieniu, przydzieloną do 2-klasowej szkoły w Przegini duchownej, na posadę nauczycielki 2-klasowej szkoły w Jeleniu; Jana Świątka, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Grudnie dolnej, na równorzędną posadę do szkoły w Jamach.

Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku: Emilię Karpińską, nauczycielkę 4-klasowej szkoły żeńskiej im. Mickiewicza w Kołomyi; Wiktoryę Scherffową, nauczycielkę 2-klasowej szkoły w Łyścu; Stanisławę Świszczowską, nauczycielkę 2-klasowej szkoły w Strutynie wyżnym; Jadwigę Asłanowiczównę, nauczycielkę 1-klasowej szkoły w Brześcianach.

Minister oświaty zezwolił na otwarcie prywatnego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego z polskim językiem wykładowym w Stanisławowie, założonego i utrzymywanego przez Towarzystwo pedagogiczne w Stanisławowie. Tym samym reskryptem zezwolił minister oświaty, ażeby dyrekcyę tego zakładu objął ks. Franciszek Skarbowski, katecheta seminaryum nauczycielskiego męskiego w Stanisławowie, tudzież aby otwarcie I roku nastąpiło w roku szkolnym 1904/5.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Towarzystwo opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury** odbyło w dniu 22 grudnia posiedzenie wydziału, na którem omawiano szereg spraw konserwatorskich pierwszorzędnej wagi. Najbardziej ożywione rozprawy wywołała sprawa podtrzymania ruin zamku Odrzykońskiego, co, jak się zdaje, wkrótce pomyślnym zostanie uwieńczone skutkiem, dzięki ofiarności właścicieli pp. Jana hr. Szeptyckiego i Stanisława Starowieyskiego. Punktem kulminacyjnym posiedzenia były dwa referaty p. Zygmunta Hendla o ruinach zamku Trockiego i o kościele św. Michała w Wilnie. Dokonane na miejscu staranne badania, pozwoliły odkryć ważne i doniosłe szczegóły, że na jeziorze trockim istniały trzy zamki, budowane kolejno w XIII, XIV i XVI wieku, stanowiące razem obronny kompleks fortyfikacyi, uderzający ogromem, siłą murów i piękną architekturą, wzorowaną na krzyżackiej. Jest to, jak twierdził prelegent, drugi Malborg polski czy litewski, godny szczególniejszej pieczy społeczeństwa i podobnego odnowienia, jakiego się tamten doczekał.

Jeżeli ruiny zamków trockich mogą w każdym calu imponować, wywoływać podziw i smętną zadumę, to za to kościół św. Michała w Wilnie ze wspaniałemi niegdyś grobowcami ks. Sapiehów, wywołuje tylko żal, smutek i rozgoryczenie widokiem spustoszenia. Powyrywane popiersia posągów, tarcze herbowe i piękne marmury z ołtarzy, z nagrobków, nawet i posadzki, oto obraz dzisiejszego stanu kościoła. Dlatego z uznaniem należy podnieść, że rodzina ks. Sapiehów nie szczędzi kosztów i starań, by ten dom boży, niegdyś przez ich przodków fundowany, do należytego stanu doprowadzić. Prezes Towarzystwa prof. Jerzy Mycielski ofiarował w tej mierze pomoc wydziału księżnie Janowej Sapieżynie z Bilki, w ślad za czem p. Hendel, jako delegat Towarzystwa zbadał jesienią z. r. cały kościół.

Dział ekonomiczny.

✕ **Kursa zawodowe** dla krawców, szewców i stolarzy, które urządza gmina miasta Krakowa z pomocą ministerstwa handlu, rozpoczną się 9 b. m. i odbywać się będą w baraku szkolnym w ogrodzie Angielskim przy ulicy Lubicz od godz. 8 rano do 1 z południa (w dni powszednie). Wszyscy uczestnicy tych kursów otrzymają stypendyum po 1 koronie dziennie i potrzebne do nauki przybory. — Przypominamy, że majstrowie i czeladnicy, chcący wziąć udział w tych kursach, winni wnieść podanie bez stempla da wydziału IV magistratu (Rynek główny, l. 19, II p.) najdalej do 7 bm. godzina 12 w południe.

✕ **Towarzystwo Wzajemnej pomocy ziemian** — jak już donosiliśmy — powstaje we Lwowie. Dotąd odbyło się jedno zebranie obywateli, które uchwaliło statut i wybrało radę nadzorczą z posłem p. Albinem Rayskim na czele. Obecnie zawiadamiają nas, że w b. miesiącu Rada nadzorcza zamianuje dyrekcyę i otworzy biuro Towarzystwa. Deklaracye z przystąpieniem do towarzystwa, tudzież wkładki na udziały przesyłać należy pod adresem: Jan Vivien, dyrektor galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1. Zgłaszać się należy jak najrychlej, w każdym razie nie później, jak do 1 lutego b. r.

✕ **Najwyższy Trybunał o książkach robotniczych.** Z powodu chwiejności, jaka panowała dotychczas w zapatrywaniach co do sposobu postępowania z książkami robotniczemi, które robotnicy wydaleni lub występujący zwykli zostawiać u pracodawców wydał Najwyższy Trybunał w Wiedniu, na wniosek ministerstwa sprawiedliwości z 19 kwietnia 1904 l. 8489/4 opinię, w myśl której byłoby pożądanem, aby pracodawcy, nie będąc obowiązani do przechowywania książek służbowych robotników wydalonych lub występujących, składali je zarówno w interesie własnym, jako też robotników, w urzędzie gminnym miejscowości, w obrębie której położone jest przedsiębiorstwo, zatrudniające robotnika.

✕ **Ciągnienie losów.** 4% losy m. Tryestu z r. 1860: główna wygrana 30.000 K padła na nr 17.189; 8000 K na nr 8491; po 2000 K na nr 4017 i 11.503; po 1000 K na nr 15.403 i 16.756.

Losy m. Lublany: główna wygrana 40.000 K padła na nr 46.506; 4000 K na nr 44.911; po 1000 K na nr 335, 22.352, 46.335, 49.837 i 52.446.

Losy Brunświckie: główna wygrana 45.000 marek padła na s. 9122 nr 9; 10.800 marek na s. 237 nr 29; 7200 marek na s. 7048 nr 42; 3000 marek na s. 3866 nr 16.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 5/1 1904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 295 sztuk, b) jałowника 73 sztuk, c) cieląt 130 sztuk, d) owiec i kóz 2 sztuk, e) nierogacizny 236 sztuk. Razem 736 sztuk.

Woły z paszy płacono po 60 do 66 kor., woły opasowe po 66 do 74 kor., krowy po 60 do 64 kor., buhaje po 66 do 68 kor., cielęta po 58 do 74 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 30 do 54 kor., nierogaciznę tuczną po 106 do 122 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego cieląt i nierogacizny 706 sztuk, a na eksport bydła rogatego 30 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ostatnie wiadomości.

— „Veto" przy wyborze papieża. Jak donosi z Rzymu „Politische Correspondenz", mająca zwykle informacye z najlepszych źródeł, papież Pius X wydał rzeczywiście apostolską konstytucyę, która ma na celu zniesienie prawa „veto" przy wyborze papieża i oznacza kary kościelne, którym ulegać mają na przyszłość kardynałowie, występujący imieniem pewnego rządu z protestem przeciwko wyborowi jakiegoś kardynała na papieża. Korespondent wspomnianego pisma dodaje atoli, że papież przez wspomniane rozporządzenie wcale nie ma zamiaru zupełnego zniesienia prawa „veto", które przysługuje kilku mocarstwom katolickim, a między niemi Austryi. Prawo to ma historyczną podstawę i pozostanie nadal nienaruszonem. Papież za pomocą wydanej konstytucyi chce znieść wykonywanie prawa „veto" podczas konklawe, gdy już rozpoczęło się głosowanie na papieża. Wnoszenie protestu ze strony upoważnionych do tego rządów przeciwko wyborowi pewnego kardynała pozostanie na przyszłość przywilejem niektórych państw, ale protest musi być wniesiony przed rozpoczęciem się konklawe. Kolegium kardynalskie ma zbadać, o ile protest jest uzasadniony i może nie uwzględnić go podczas wyboru.

Kronika lwowska.

Lwów, 5 stycznia

Wiadomości osobiste. Redaktor „Kuryera Lwowskiego", p. Henryk Rewakowicz, który soboty ubiegłej uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przejechania dorożką, przyszedł już zupełnie do zdrowia.

Nowy rektor grecko-katolickiego seminaryum duchownego, ks. dr Józef Żuk, rozpoczął dnia 1 b. m. urzędowanie, które mu powierzył z polecenia metropolity ks. kan. Piórko. Ks. Żuk liczy obecnie lat 32, a kapłaństwa 5. — Równocześnie zastępca rektora, ks. Jarema, otrzymał instytucyę kanoniczną na parafię Bolechów.

Manifestacye z powodu kapitulacyi Portu Artura. We Lwowie zebrało się wczoraj o godz. 6 wieczorem kilkuset młodzieży akademickiej i gimnazyalnej pod pomnikiem Mickiewicza. Po odśpiewaniu pieśni patryotycznych jeden z akademików wygłosił mowę okolicznościową, poczem zgromadzeni rozeszli się spokojnie. Iluminacya, proponowana przez pewną część młodzieży akademickiej, nie udała się. Tylko tu i owdzie ukazały się świeczki w oknie.

W Stanisławowie z inicyatywy towarzystwa „Młodzież Polska" wyruszył o godz. 6 wieczór z wałów pochód młodzieży, uszykowanej w czwórki. Na czele niesiono latarnię czerwoną z napisem: „Banzaj Japonia — Precz z caratem!"

Do pochodu tego przyłączyli się robotnicy, którzy właśnie wyszli z warsztatów. Pochód rósł i olbrzymiał, tak, iż liczył pewnie około 3.000 głów, kiedy doszedł do Rynku. Policya starała się początkowo stawiać pochodowi przeszkody — widząc jednak tak olbrzymią liczbę jego uczestników, dała spokój. Pochód przeszedł koło magistratu, koło starostwa, wykrzykując: „Precz z caratem! Niech żyje wolność i niepodległość Polski! Cześć Japonii! Banzaj! Precz z Moskwą!" i t. p. Przemaszerowawszy główne ulice miasta, pochód zatrzymał się pod pomnikiem Mickiewicza, gdzie jeden z młodzieży gorąco przemówił do zebranych tłumów, wskazując na męstwo i patryotyzm Japończyków, jako żywy dla nas przykład miłości ojczyzny! Tłum odśpiewał „Boże coś Polskę" i „Z dymem pożarów" — poczem tłumy zupełnie spokojnie rozeszły się do domów.

Repertoar teatru lwowskiego.

W piątek po południu: „Betleem Polskie".

W sobotę: „Róże Berndt" Hauptmana.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 5 stycznia.

Wiedeń. Admirał br. Spaun udał się wczoraj do Paryża celem wzięcia udziału w obradach konferencyi dla wydarzeń pod Hull.

Baron Gautsch a stronnictwa.

Wiedeń. Prezydent gabinetu Gautsch przyjmował dziś posłów Mikołaja Wassilko, Schreinera i Grabmeyera.

Nie rozruchy, lecz rewolucya.

Petersburg. Prezydent ziemstwa moskiewskiego ks. Trubeckoj przesłał ministrowi spraw wewnętrznych ks. Światopełk Mirskiemu następujący list:

„Jaśnie Oświecony Książę otrzymałeś dzisiaj adres ziemstwa moskiewskiego, wystosowany do cesarza. Jako prezydent tego zgromadzenia, mogę być naturalnie uważany za autora tego adresu i przyjmuję za niego odpowiedzialność, czego nigdy nie taiłem i nie taję. Mimo, iż rząd po przyjęciu adresu ogłosił pewien komunikat, chcę niniejszem wyłuszczyć Księciu i prosić go, aby cesarzowi najuniżeniej doniósł, z jakich to przyczyn pozwoliłem ziemstwu wypowiedzieć swoje zapatrywania, które też w zupełności podzielam.

„Rosya znajduje się obecnie **w epoce anarchii i rewolucyi**. To, co się obecnie dzieje, **to nietylko rozruchy młodzieży**, lecz raczej odbicie obecnego **ogólnego stanu**, w jakim znajduje się społeczeństwo rosyjskie.

„Położenie obecne jest **nadzwyczaj niebezpieczne** dla całego społeczeństwa, **szczególnie zaś dla uświęconej osoby cesarza.** Dlatego jest obowiązkiem każdego wiernego poddanego, wszelkiemi środkami przeszkodzić temu nieszczęściu. — W tych dniach miałem szczęście przedstawić się cesarzowi i jemu otwarcie, o ile to mogłem, złożyć sprawozdanie o stanie obecnym w społeczeństwie. Starałem się cesarzowi wyłuszczyć, że to, co się teraz dzieje, **nie są to proste rozruchy, lecz rewolucya.** Przedstawiałem też cesarzowi, że naród rosyjski **wtrącono w rewolucyę**, której on sobie nie życzy. Przeszkodzenie temu leży w mocy cesarza. Do tego prowadzi tylko jedna droga, t. j. zaufanie cesarza do narodu i stanów. Jestem głęboko przekonany, że jeżeli cesarz tylko pozwoli tym stanom zwrócić się do niego, to Rosya będzie **wybawioną z wszelkich okropności krwawego powstania, które jej grożą.** Naród poprze wówczas swego cesarza, **jego autokracyę** i jego wolę.

„Wśród takiego usposobienia, gdy wszyscy myślą ze strachem o możliwych rozruchach, nie leży w mocy ludzkiej, odmówić ludziom możliwości wypowiedzenia cesarzowi tego, co im leży na sercu i co ich boli. Nie pora obecnie na milczenie, gdy ojczyzna jest w niebezpieczeństwie. Nie wolno zapominać o położeniu, w jakiem znajdują się obecnie ci, którzy mają rodziny i dzieci.

„Jeżeli ja, jako prezydent zgromadzenia ziemstwa, uznaję się współwinnym tego adresu, to sumienie moje wobec cesarza jest zupełnie czyste i spokojne."

Po kapitulacyi.

Wymarsz załogi rosyjskiej z miasta i fortów Portu Artura miał nastąpić dzisiaj. Ranni i chorzy pozostaną na razie jeszcze w szpitalach i dopiero, gdy ich stan na to pozwoli, przewiezieni zostaną do Japonii.

Japończycy już zajęli się uporządkowaniem wewnętrznych stosunków twierdzy, a przedewszystkiem naprawą doków okrętowych, celem odbudowania zniszczonych okrętów rosyjskich. Robotników i personal techniczny wkrótce już zapewne sprowadzą z Japonii, i tak w twierdzy, która przez tyle miesięcy była widownią okropnych scen i wypadków, nowe znów zakwitnie życie.

Pogłoski, że Japończycy nad rzeką Szah zamierzają przejść ponownie do ofenzywy, nie sprawdziły się.

Akcya wojenna ogranicza się tam od kilku dni wyłącznie do utarczek podjazdowych lub podstępnych napadów na posterunki i placówki, wśród których w dniu noworocznym odbyła się rzekomo — przyjacielska schadzka obustronnych oficerów. W europejskich kołach wojskowych utrzymuje się przekonanie, że ten stan dziwny, niebywały od wieków w dziejach wojen, utrzyma się tam rzeczywiście do lutego lub nawet do wiosny.

Z faktu, że do wschodniej armii japońskiej przysłano z Tokio generała Haato, wnosi jeden z korespondentów rosyjskich, że generał Kuroki umarł i że Haato ma objąć po nim komendę. Przypuszczenie to spotyka się z ogólnem powątpiewaniem. Fakt taki, jak śmierć zwycięzcy z nad rzeki Jalu, stałby się był rychło głośnym w Japonii.

(Telegramy „N. Reformy" z 5 stycznia).

Carskie Sioło. Powrócił tu car Mikołaj z Mińska, gdzie odbył przegląd wojska.

Japończycy w Porcie Artura.

Londyn. Formalne oddanie Portu Artura Japończykom już ukończone. Na wałach i wieżach powiewają chorągwie japońskie białe z czerwonem słońcem. Japończycy zabrali się już do naprawy doków i do wydobycia zatopionych okrętów. Spodziewają się oni, że uzyskają jeszcze bardzo cenny materyał okrętowy.

Tokio. Generał Nogi donosi pod datą 4 b. m.: Rosyanie oddali nam dzisiaj o godz. pół do 2 po południu fort Itzeszan, jakoteż inne forty jako gwarancyę dotrzymania warunków kapitulacyi.

Los jeńców.

Londyn. Sprawozdawca „Biura Reutera" przy trzeciej armii japońskiej koło Portu Artura donosi pod datą 3 b. m.: Cała załoga i ludność cywilna **opuszcza jutro miasto** i będą przetransportowani do pobliskich wsi. Oficerowie przewiezieni będą do Dalnego, skąd będą mogli się udać, gdzie im się spodoba. Jeńcy natomiast pozostaną koło Portu Artura, skąd przewiezieni będą do Japonii.

Chorzy wodzowie.

Londyn. Z Tokio donoszą, że generał Nogi jest bardzo cierpiący. Teraz gdy dopiął celu, czuje się niezmiernie znużony i wyczerpany na siłach. Trudy obozowe w połączeniu ze smutkiem po stracie obu synów sprawiły, że generał bardzo się zestarzał.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Czifu, że **generał Stoessel leży chory.** Propozycyę kapitulacyi uczynił generał Smyrnow za zgodą Stoessla.

Mikado i Stoessel.

Paryż. Donoszą tu, że cesarz japoński wyraził życzenie osobistego poznania walecznego obrońcy Portu Artura i że zaprosił generała Stoessla do Tokio. Tu wątpią jednakże, czy generał przyjmie to zaproszenie.

Japończycy w Porcie Artura zamierzają przy wymarszu Rosyan z Portu Artura oddać im najwyższe honory. Obecnie oba wojska fraternizują ze sobą. Japończycy okazują Rosyanom, zwłaszcza rannym i chorym, wielką życzliwość.

Rokowania o kapitulacyę.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Portu Artura: Pełnomocnikami rosyjskimi podczas rokowań o kapitulacyę byli: szef sztabu pułkowego Reiss, naczelnik oddziału sanitarnego Bałaszew, pułkownik Wostow, dwaj oficerowie sztabowi i dwóch tłomaczy. Kapitulacya przyszła dla Japończyków **zupełnie niespodziewanie**, przypuszczali oni, że Port Artura jeszcze przynajmniej miesiąc będzie się mógł bronić.

Okropna wyprawa.

Londyn. Z Czifu donoszą do „Daily Mail": Jeden z oficerów z Portu Artura opowiada, że po zajęciu „Wzgórza 203 metrów" przez Japończyków kapitan Kriszczenko wraz z 14 oficerami prosili generała Stoessla, aby im pozwolił przedsięwziąć próbę, w celu odzyskania „Wzgórza 203 metrów". Stoessel zgodził się na to, ale z ogromną niechęcią.

Kriszczenko z trudnością zgromadził 1000 ludzi, którzy w nocy udali się na stracony posterunek. Przyjęto ich ogniem karabinowym i ręcznych granatów.

Po trzykrotnym szturmie udało się wkońcu Rosyanom dotrzeć na wierzchołek „Wzgórza 203 metrów". Tam powstała **zażarta walka**, która trwała 15 minut. — Japończycy, którzy mieli znaczną przewagę, zmusili Rosyan do ucieczki. **Padło 400 żołnierzy rosyjskich i 5 oficerów.**

Gdy generał Stoessel dowiedział się o tem nowem niepowodzeniu, popadł w omdlenie; przywołano lekarzy, którzy Stoessla ocucili.

Szpitale w Porcie Artura.

Londyn. Stan szpitali w Porcie Artura ma być wprost straszny i okropny. Japończycy już zajęli się ich uporządkowaniem. W mieście i wśród załogi panują rozmaite zakaźne choroby.

Straty japońskie.

Londyn. Korespondent „Biura Reutera" oblicza straty japońskie przy zdobyciu Portu Artura ogółem na **50.000 ludzi.**

Japońsko-rosyjski komers na polu walki.

Londyn. Z Mandżuryi donoszą o następującym, niebywałym może dotychczas w dziejach wojny wypadku. Po poprzedniem listownem porozumieniu, zebrało się w dniu Nowego Roku nad rzeką Szah między obu armiami kilkunastu oficerów japońskich i rosyjskich. W pierwszej chwili żołnierze rosyjscy zaczęli strzelać do Japończyków, którzy się cofnęli. Potem jednak, gdy strzelać zaprzestano, wrócili na miejsce schadzki. Rosyjscy i japońscy oficerzy przynieśli ze sobą jadło i napitek i zabawiali się ze sobą czas dłuższy. O wojnie wcale nie rozmawiano.

Rzekome warunki pokoju

Londyn. „Standard" dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że Japończycy gotowi są do zawarcia pokoju na podstawie następujących warunków: Prośba lub propozycya zawarcia pokoju wyjść musi od Rosyi. Mandżurya oddana zostanie Chinom; koleje mandżurskie przejdą na własność Chin; potrzebny do ich wykupienia kapitał ma rządowi chińskiemu dostarczyć międzynarodowe konsorcyum; Port Artura pozostanie własnością Japonii wraz z półwyspem Kwantung. Koleje koreańskie otrzymają połączenie z kolejami chińskiemi. Dalny będzie portem otwartym dla wszystkich narodów.

Rosya wyda Japonii wszystkie okręty, jakie ma jeszcze w Azyi wschodniej, także i te, które schroniły się do portów neutralnych. Japonii przyznany będzie protektorat nad Koreą, oraz prawo utrzymywania tam załóg wojskowych, twierdz i stacyj marynarskich. Wyspa Sachalin ma przejść w posiadanie Japonii. Rosya zapłaci Japonii 100 milionów funtów szterlingów **(2½ miliarda koron)** tytułem odszkodowania. Gdyby zaś wojna przeciągnąć się miała dłużej jeszcze, odstąpi jej także Władywostok.

Pożyczka rosyjska.

Petersburg. Wczoraj pojawił się ukaz cara do ministra skarbu, datowany z dnia 29 grudnia 1904 r., w sprawie emisyi rosyjskiej 4½% pożyczki państwowej nominalnej wysokości 231½ miliona rubli.

Głosy prasy rosyjskiej.

Petersburg. Prasa rosyjska występuje z ostremi inwektywami przeciw rządowi, intendanturze wojskowej i cenzurze z powodu kapitulacyi Portu Artura.

„Ruś" zwraca uwagę, że gdyby Rożdiestwieński był przed dwoma miesiącami wyruszył z eskadrą bałtycką, to mógł był wyzwolić załogę Portu Artura. Lecz przed 11 miesiącami panował jeszcze w Rosyi samobójczy system z Plehwem na czele. Dokąd dążymy właściwie? pyta „Ruś". Przecież otwarta opinia prasy może być tylko dobrodziejstwem dla państwa. Musimy wreszcie odnieść jakieś zwycięstwo, jeżeli wogóle mamy zawrzeć pokój. Naród japoński słusznie się cieszy; wiedział on o wszystkich wypadkach, nie oszukiwano go.

„Naszij Dni" piszą: Kraj, 50 razy mniejszy od naszego, ma wolność, samodzielność. Dlatego w krótkim czasie takie poczynił postępy. Japonia zawdzięcza swoje zwycięstwa nam samym, naszym grzechom i błędom.

Sruba cenzury.

Petersburg. Gazeta „Nasze Dni" otrzymała z powodu „szkodliwego kierunku" pierwsze napomnienie, oraz odebrano jej prawo sprzedawania pojedyńczych numerów. To samo prawo odebrano także gazecie „Ruś".

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 5 stycznia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 683 —. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 806 50. Akcye Anglobanku 296 25. Akcye Unionbanku 563 —. Akcye Länderbanku 458 25. Akcye Bankvereinu 562 75. Akcye Bodencredit 980 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 544 —. Akcye kolei państwowych 652 —. Akcye kolei południowej 89 —. Akcye kolei Elbet. al 412 50. Akcye kolei północnej 5520 —. Akcye kolei czerniowieckiej 584. Akcye Alpiny 519 25. Akcye Rima Muranyi 585 —. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2469. Akcye Fabryki broni 530 —. Akcye Tureckie tytoniowe 352 —. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1057 —. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97 85. Renta majowa 100 20. Renta koronowa austryacka 100 35. Renta koronowa węgierska 98 30. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99 95. 4% Listy Banku hipotecznego 98 80. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·40. 5% Listy Banku hipotecznego 112 —. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 101 10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·60. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·70. Losy tureckie 136 25. Marki 117·50. Ruble 253 75.

Cukier 35·40—35·50 silny. Spirytus 51·20—51·60 silniejszy. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Trwale silne na lokalne odsprzedaże w związku z pomyślniejszem ocenianiem wewnętrznego politycznego położenia. Papiery bankowe i montany ożywione. Kredyty bardziej poszukiwane.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.